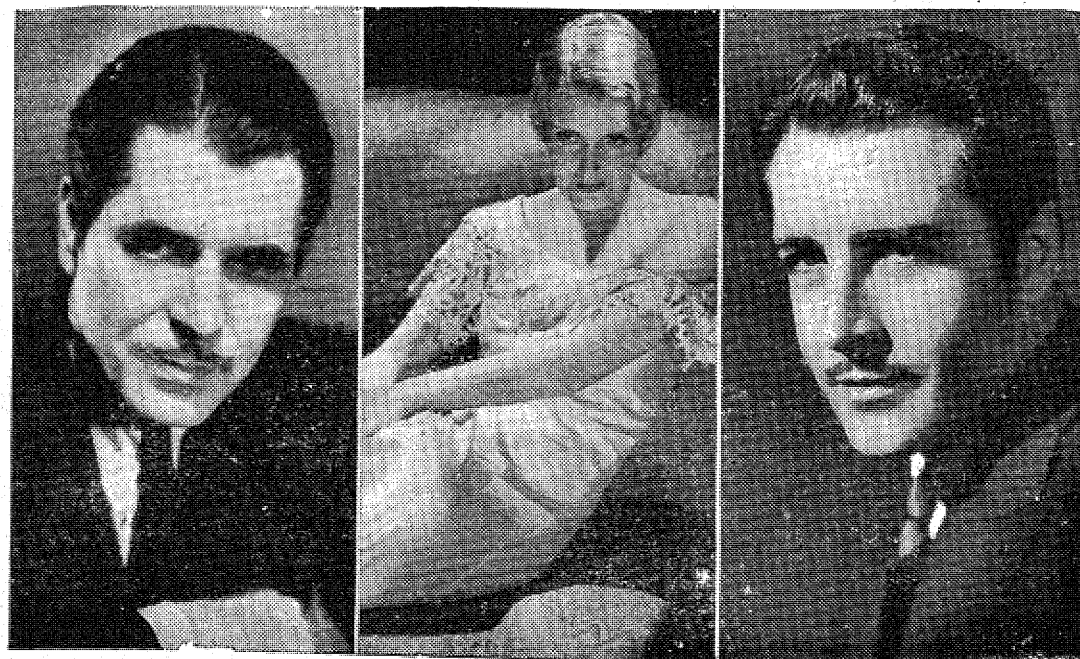




Warner Baxter, Karen Morlay i Conway T earle, trójka czołowych aktorów amerykańskich, w nowym filmie dźwiękowym "Foxa" pod tyt. "W tajnej służbie".



Nowa gwiazda na horyzoncie filmowym, Violet Hening, oraz najprzystojniejszy amant amerykańskich ekranów Ralph Bellamy w filmie p. t. „W siódmym niebie”.



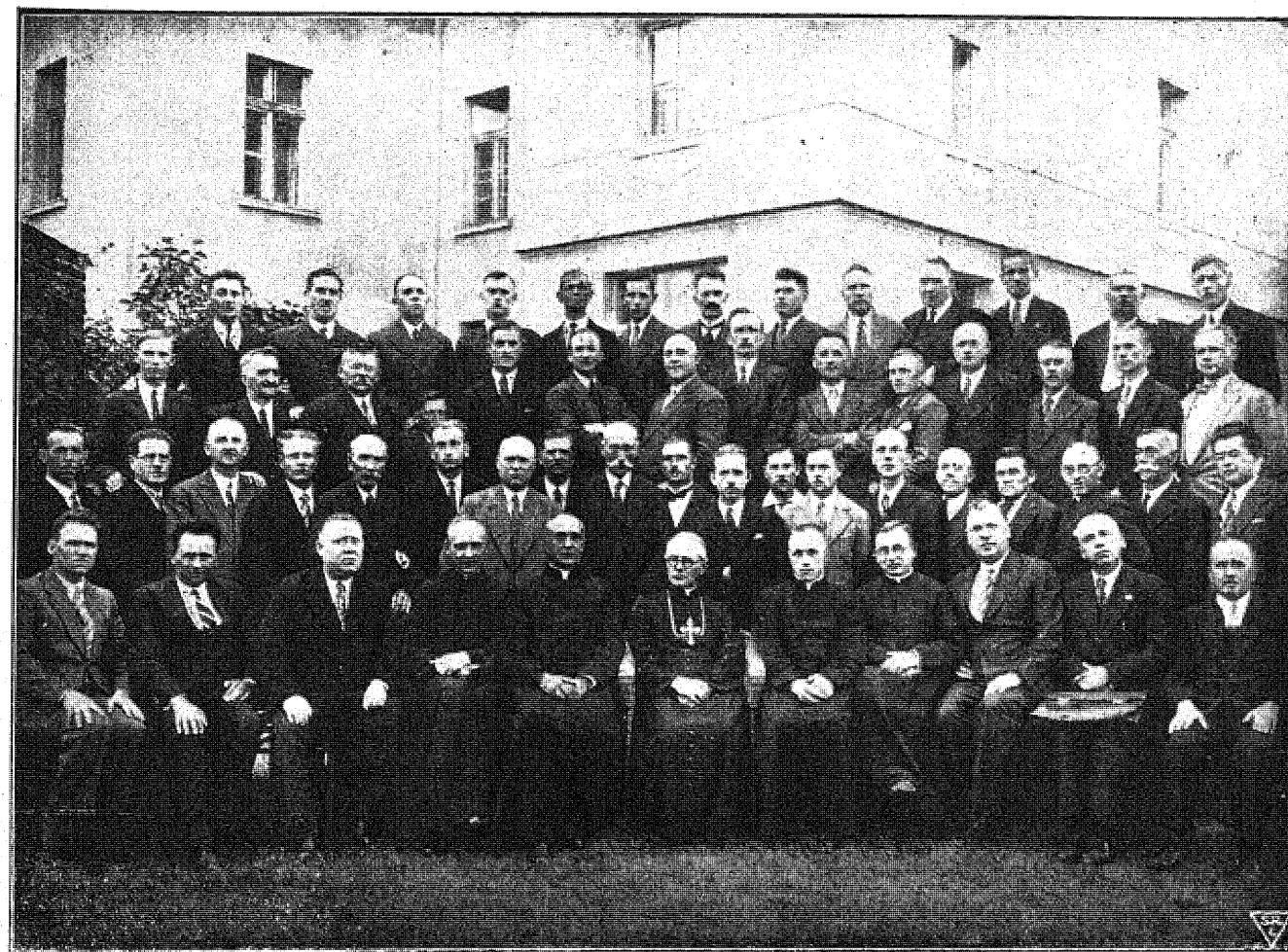
Miriam Jordan, John Boles i Warner Baxter — trzy główne postacie rewelacyjnego filmu pod tyt. "6 godzin do życia".

# Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK IX. NIEDZIELA, dnia 20 sierpnia 1933 roku Nr. 34

## Zjazd organistów Diecezji Łódzkiej.



Odbył się w Łodzi doroczny zjazd organistów - dyrygentów Diecezji Łódzkiej oraz rekolekcje pod protektoratem J. E. ks. biskupa dr. W. Tymienieckiego i J. E. ks. biskupa sufragana dr. K. Tomczaka. W zjeździe i rekolekcjach wzięli udział organisci wszystkich kościołów Diecezji Łódzkiej. Na zdjęciu widzimy za rząd Kolegium Organistów Diecezji Łódzkiej z J. E. ks. biskupem dr. K. Tomczakiem, ks. prałatem rektorem Dziobą oraz ks. kanonikiem Rajchertem, Patronem Kolegium na czele.

## Historje Marsylijskie

Mieszkańcy Marsylii mają we Francji opinję największych blagierów i ludzi najweselszych pod słońcem. Gadatliwi, gościnni, towarzyscy, na pogawędkę zawsze mają czas. Nie przeszkadza im to być pracowitym i zapobiegliwym, jak wszyscy Francuzi, ale fama przedstawia ich jako ludzi którzy oddają się nieustajacemu "dolce far niente", grzeją się w słońcu południa i opowiadają sobie mniej lub więcej pieprzone kawały.

Niezliczona moc historyjek marsylijskich krąży po całej Francji. Jest to specjalny rodzaj dowcipów, oparty na bładzie i przesadzie. Dwaj rasowi Marsylijczycy, Marjusz i Oliwjust, przekomarżają się bez końca i "epatują się" wzajemnie.

Jedno z pism paryskich rozpiśało niedawno specjalny konkurs, który przyniósł obfity plon nowych względnie mało znanych historyjek marsylijskich. Oto kilka z nich:

### OKO.

Oliwjust i Marjusz spacerują po porcie, z kapelusami fantazyjnie zsuniętymi na tył głowy, z laskami w rękę i opowiadają sobie o swoich wyczynach.

Marjusz. — Ja to polowałem na lwy, rozumiesz, co to znaczy, na tygrysy, wie loryby i widziałem żółwie, ale olbrzymie żółwie. Chcesz wiedzieć jak wielkie?

I końcem laski kreśli na piasku gigantyczne koło.

Na to Oliwjust z filuternym uśmiechem. — Powiedzno, Marjusz, Dlaczego za czynasz od rysowania oka?

### KROPKA NIEZGODY.

Oliwjust. — Marjusz, ty chcesz, żebym zbankrutował. W książce wydatków wpisałeś mi tranzakcję na 38.455 franków zamiast 384.55 franków.

Marjusz. — Że też jesteś tak słabo myślący. Nie widzisz przecież, że to kropka jest źle postawiona. Czy to warto dla jednej kropki robić taką tragedję.



Porocznym zwyczajem odbyły się w Rudzie pod Skierniewicami letnie obozy Przystosobienia Wojskowego dla hułców szkolnych i pozaszkolnych. Na zdjęciu widzimy olbrzymią gromadę młodzieży PW. w obozie. Junacy spożywają śniadanie.

Oliwjust. — Ach, tobie się zdaje, że nie warto. Kropka, która naraża mnie na stratę 38,070 franków i 45 centymów. — Niechbym tego nie zauważył i nie pozostałoby mi nic, jak zawiesić wypłaty.

Marjusz. — No dobrze, dobrze, ale to nie moja wina. To nie ja się pomyliłem.

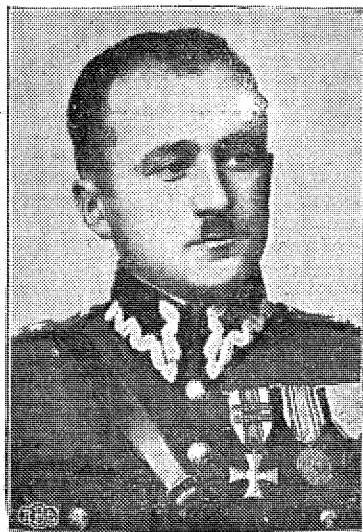
Oliwjust. — Jaktó nie ty? Powtórz to jeszcze, że nie ty wpisałeś do mojej książki 384.55 franków.

Marjusz. — Nie rozumiesz. Mówię ci że nie ja. Wpisałem tylko cyfry, ale kropka nie jest mojej ręki. Przypa'rz się dobrze i zobaczysz, że to nie moje piśmo.

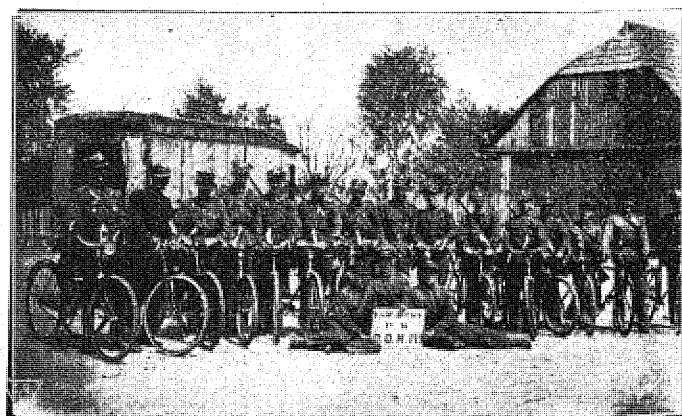
### GAZECIARZ.

Aby walczyć z bezrobociem, którego jest ofiarą, Marjusz stał się kolporterem gazet. Biega po bulwarach z paczką gazet i wykrzykuje:

— "Depesza Wieczorna". Kolosalne oszustwo, 132 ofiar. Czytajcie "Depesze"!



Kpt. Kalinowski, dotychczasowy dwuletni komendant W. F. i PW. na powiat łódzki, powrócił do pułku 28 Strzelców Kaniowskich.



Fotografia powyższe przedstawiają wędrowny obóz kolarski PW. DOK. IV, który w czasie od dnia 26 czerwca do dnia 15 lipca r.b. przebył trasę ponad 850 klm. Łódź—Spała, Opatów, Końskie, Skarżysko, Wąchock, Nowa Słupia, Góry Świętokrzyskie, Kielce, Jędrzejów, Miechów, Kraków, Ojców, Katowice, Częstochowa, Wieluń, Bolesławice, Sieradz, Łask, Pabjanice i Łódź, gdzie nastąpiło rozwiązanie obozu przez okręgowego inspektora WF. i PW. mjr. Jancarza. Obóz tworzyła młodzież szkolna PW. DOK IV, którą prowadził kpt. Leonard Remisz, powiatowy komendant PW. na powiat konecki.

przechodzień kupuje gazetę i zaintrygowany szlachetną wiadomością przeczyta dziennik. Na pierwszej stronie szuka nic. na drugiej nic, szuka dalej, szuka, szuka. i nie znajduje.

### UZASADNIONA DUMA.

W czasie podróży po południowej Francji Marjusz zwiedza areny z czasów rzymskich w Nimes.

Dekoracje sztuki, granej dnia poprzedniego, jeszcze stały nieruszone. Malarz tak dobrze zrealizował swoje dzieło, że z powodu odległości trudno było odróżnić, gdzie kończyły się płócienne dekoracje i gdzie zaczynały się dekoracje naturalne.

Marjusz podziwiał i głośno wyrażał swój zachwyt, gdy wtem konsjerżka, która mu wskazywała drogę, mówi:

— To mój syn, proszę pana.

— Ach, to pani syn jest malarzem? Moje, gratulacje. Ma naprawdę wielki talent.

— Ależ nie, mój syn ustawia dekorację. (z lekką wzgardą). Żeby ją wymalować, sprowadza się malarza z Paryża.

### PARYŻANIN W MARSYLJI.

Młody Paryżanin spędza wakacje w Marsylii. Znajomi zapraszają go na obiad. Po obfitym i dobrze zakropionym posiłku historyje marsylijskie sypią się, jak z rękawa. Każdy opowiada, jaką zna najlepszą.

Przyszła kolej i na Paryżanina. Wcale nieźle się spisał, a zakończenie jego anegdotki wzbudziło nawet ogólny śmiech. Wówczas zwraca się do Marjusza, który siedział obok niego i mówi:

— Przyszajno Marjusz. To nie tylko Marsylijczycy umieją opowiadać uciśne historyjki.

Jednakże Marjusz, trochę zazdrosny, odpowiada:

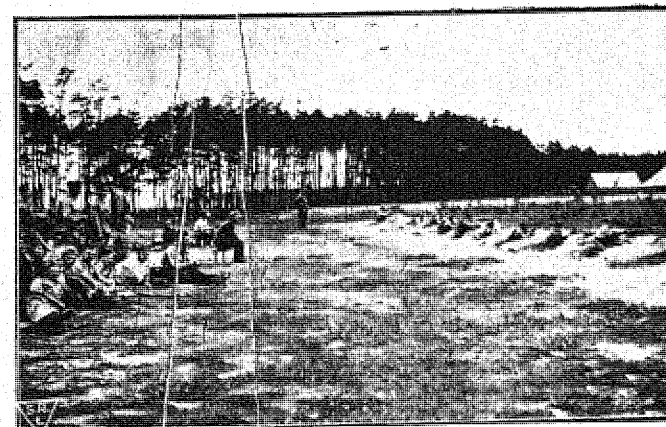
— Ależ biedny człowieku. To nie z twojej historyjki się śmieją to z twojego akcentu.

### U APTEKARZA.

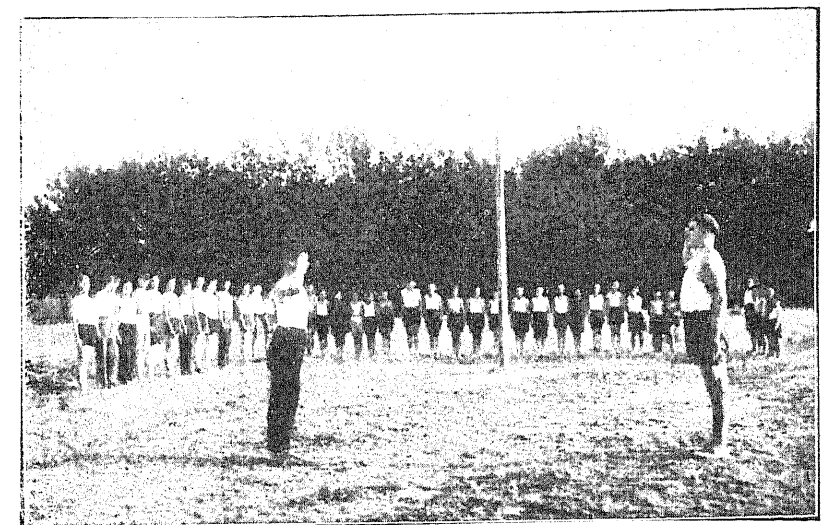
Oliwjust ma przyjaciela, Marjusza, który jest aptekarzem. Odwiedza go jednego dnia podczas wielkiego upału.

— Ach, jak dobrze się składa — mówi Marjusz — umieram z pragnienia. Doglądaj sklepu na chwilę, pójdę coś wypić.

Oliwjust dumnie sjada za ladą aptekarską. Wchodzi jakiś klient, który kasz



Młodzież obozu PW, w Rudzie pod Skierniewicami na strzelnicy



W miejscowości Wiaderno pod Tomaszem Maz. przebywała na kolonjach letnich młodzież szkolna gimnazjum A. Zimowskiego w Łodzi. Kolonja posiada własny piękny budynek, olbrzymi plac sportowy, dziedziniec oraz obszar lasu. Zbudowano kolonję staraniem Koła Rodzicielskiego oraz dyrekcji gimnazjum. Na zdjęciu widzimy raport poranny przed kierownikiem kolonji prof. Eustachym Krakiem.

le straszliwie i błaga, aby mu dać jakieś lekarstwo. Oliwjust jest bardzo zakłopotany. Stoją przed nim różne butle, ale ich etykiety z łacińskimi nazwami nie mu nie mówią.

Wkońcu decyduje się, bierze butelkę i nalewa z niej pełną szklanekę klientowi, który wypija z okropnym grymasem.

— Jest pan wyleczony — oświadcza Oliwjust bez zająknięcia.

Wraca Marjusz:

— Czy nie było nikogo?

— Był jeden chory na grype.

— I co mu powiedziałeś?

— Dałem mu trochę tego.

Marjusz z osłupieniem patrzy na butelkę z rycynusem.

— Mówiłem ci przecież, kretynie. —

— Nie krzycz tak głośno — przerywa Oliwjust — popatrz na niego jest tam koło zegara naprzeciw. Nie kaszle więcej, widzisz.

— Bo nie śmie, biedaczysko.



Kpt. Bohdan Maciejewski, nowy komendant WF. i PW. na powiat łódzki.



Kolonje letnie Polskiego Czerwonego Krzyża dla dzieci najbiedniejszych w Natkanie, stacja Rogów.

## Dookoła świata

"Wszędzie dobrze, gdzie nas niema"

Już wiele, wiele lat temu "Ojciec Podróży" — Pitiasz zapoczątkował największą wólcę światową. Wyruszył na morza północy, gdzie oczom ukazała się Ultima Thule — wyspa tajemnicza, na której ponoć miał kończyć się świat, a której poszukiwało następne tyłu wielkich podróżników i młodocianych wólcęgów.

Pęd do podróży mieszkał ongiś w dziu rawem piaszczu średnowiecznego i greca i wagabundy — on to, w imię Rozpnił zagie okrętu Algo w wyprawie po zios runo.

I my wszyscy znamy dobrze ten niepokojący urok słowa:

„Podróż“.

Od lat najmłodszych przykuwa nasze oko globus i atlas, znaczek pocztowy ze stemplem z Marocco, Paragwaju, Rio de Janeiro.

Daleka, jak najdalsza podróż! (Westchnienie i smutny bilans śmiesznie skromnego budżetu).

Nie każdy przecież posiada chudą szkapę i starą dryndę, aby móc jak pewien "fiakier" wiedeński na wysokim koźle haćnie strzelając z bata, dotrzeć, aż do "grodu światłości" — Paryża. Nie wielu też odważy się wzorem pewnego reportera amerykańskiego, założyć się o kilkadziesiąt tysięcy dolarów, że w biały dzień o oznaczonej zgóry godzinie rozpocznie się podróż daleką — bez grosza w kieszeni, ba, nawet wogóle bez kitszeni i bez jakiejkolwiek odzienia! Reporter ów wygrał ten zakład, pokrywając swoją powłokę cielesną setkami gazet, które na miejscu jego osobliwego startu pozostawili ciekawi Yankesi.

Pewien znakomity autor francuski radzi niezamożnym miłośnikom dalekich podróży stawać na moście i wpatrywać się w wodę. Po kilku minutach dzięki znanemu złudzeniu wzroku odbieramy wrażenie, że most stał się pomostem wielkiego okrętu, który unosi nas w bezkresne dale.

Inny autor — dla odmiany niemiecki — radzi poszukiwaczom wrażeń z zamkniętymi oczyma przechodzić wolnym krokiem przez najbardziej ruchliwą jezdnię wielko-



Związek Strzelecki, oddział Radogoszcz.

miejską — zdaje się jednak, że dotychczas nikogo jeszcze nie przekonał. Natomiast miliony ludzi podróżuje codziennie zupełnie bez pieniędzy.

Pierwsza stacja — odbiornik radiowy! Spełnia on potulnie rolę "latującego dywanu" z bajek arabskich w wielu zrealizowanych niemożliwości.

Nie traćmy więc czasu! Przygotujmy się do podróży! Wygodny fotel, niekrepujący strój domowy i słuchawki na uszach, względnie włączony głośnik. Czujemy się wygodnie, jak w sleepingu. W drogę!

Zdążamy odrazu "szlakiem wycieczki polskiej do Fezu". Jednakże niezwykle charakter nosi "święte miasto" wyznawców Proroka. W ciszy ogrodów wznoszą się grobowce mahometańskich świętych i cudo twórców, których cuda pomnożyły się jeszcze po ich śmierci. Wszystko jest tu inaczej, mamy ochotę zostać dłużej i nie wracać zbyt prędko, ale niestety nęć nas jednocześnie inna wycieczka o zupełnie odrębnym charakterze — kilkudniowy wymarsz w Bieszczady — południowo-wschodnie strony Karpat, które wabią turystę malowniczym charakterem, szumem smrecznych lasów i warkotem potoków. Pięknie

tu! Świat możemy ogarnąć daleko spoglądając ze szczytów pokrytych zielonością.

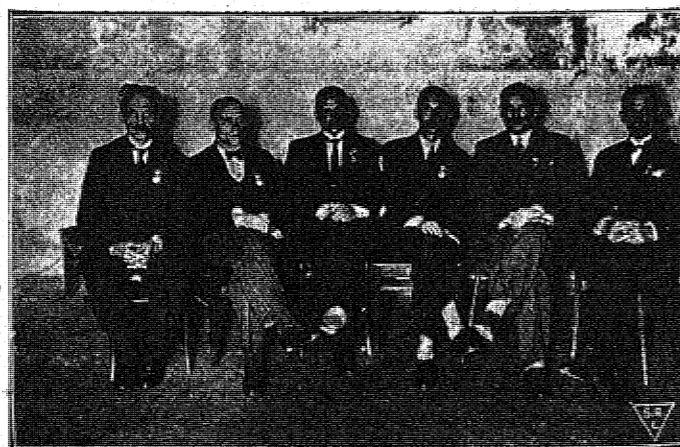
Ale może nie wszyscy przepadają za górami, są tacy co wolą przecież wodę i słońce! Dla tych nadarza się sposobność podróży „Zagłówką na północ i w stronę Warszawy” — oto właśnie przecież chodzi jak najdalej od miasta zakurzonego, zadymlonego, bełkotliwego. Pragniemy czysty i mamy ją. Zagieli leniwie sunie w słońcu po wodzie. Nad nami niebo błękitne i pogodne pod nami toń wodna leciutko zmarszczona odbijająca jak w zwierciadle barwę błękitu. Mamy w sobie w tej chwili beztrudną lekkość jętki uwijającej się tuż nad wodą.

Ale może i to zamało — wracajmy na korty Legji do Warszawy, jeśli kto woli. Dziś właśnie czekają nas emocje spotkania tenisowego Polska—Włochy. Zobaczymy świetną klasę, mistrzowskie drivy, backhandy i smatch! Uwaga. Kto — kogo zwy cięży?

I możemy tak dalej i dalej i coraz gdzie indziej, dziś tu, jutro tam, wedle gustu i upodobań, nie ruszając się z miejsca, mając słuchawki na uszach, czy też siedząc przed otwartym głośnikiem.



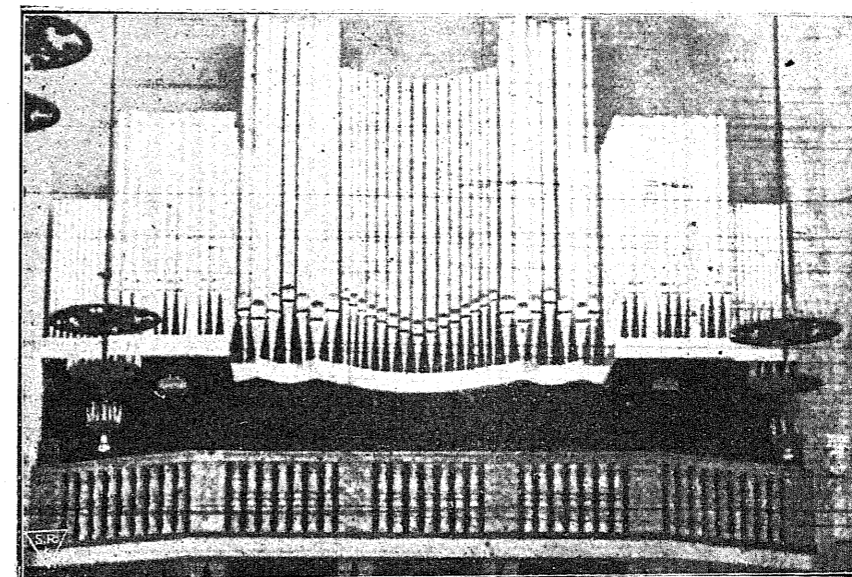
Młodzież obozu PW. w Rudzie pod Pabjaniami. Junacy przy kępnym w czasie obiadu.



Jubilate Towarzystwa Śpiewaczego „Harmonia” w Łodzi z dotychczasowym prezesem p. Sosnowskim na czele.



Harczerze polscy na międzynarodowym zlocie skautów w Gödöl na Węgrzech. Czoło defilady polskiej tworzyła grupa dwustu harcerzy ze sztandarami.



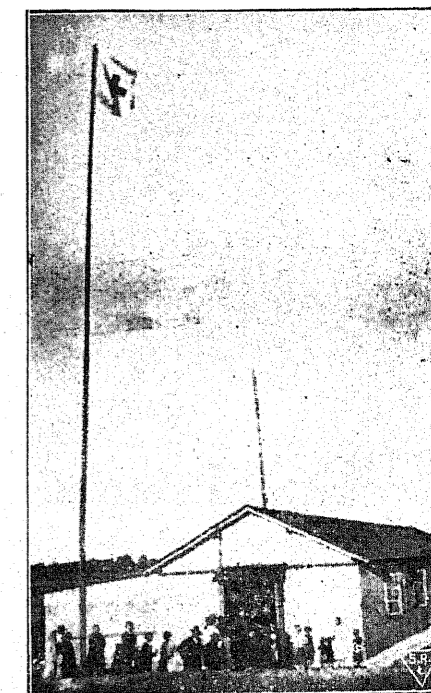
Nowe wielkie organy, ufundowane przez Związek Kolejarzy dla kościoła Matki Boskiej Zwycięskiej.



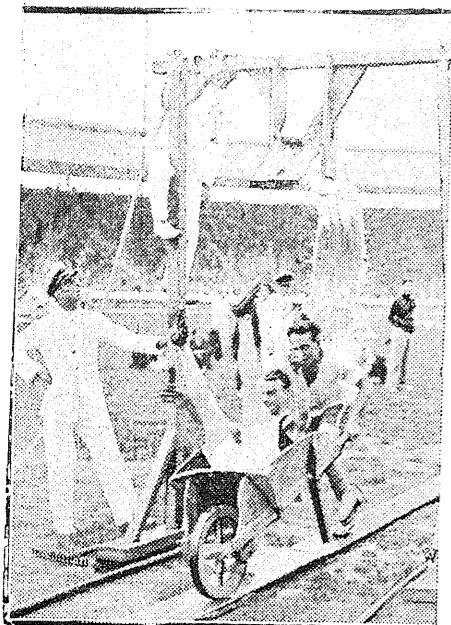
Skauti tyrolscy na zlocie w Gödöl, niosą olbrzymi krzyż.



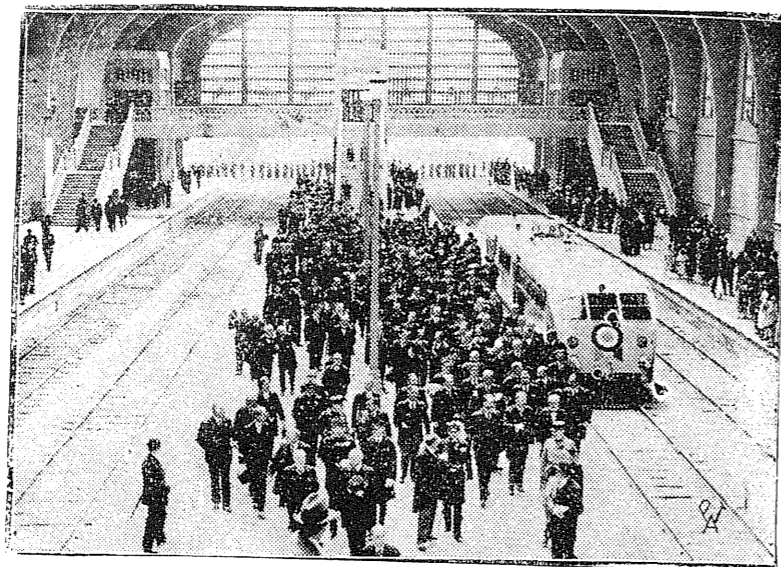
Rudolf Krenek, trener piłkarski z Czechosłowacji zaangażowany przez ŁZOPN, do szkolenia piłkarzy łódzkich, udzielił "Kurjerowi Łódzkiemu" sensacyjnego wywiadu o łódzkich piłkarzach i piłkarstwie. Wywiad z p. Krenkiem zamieszczony w numerze z dnia 14 lipca, wywołał istną burzę w klubach sportowych i jest żywo komentowany przez czynniki miarodajne — sportowe.



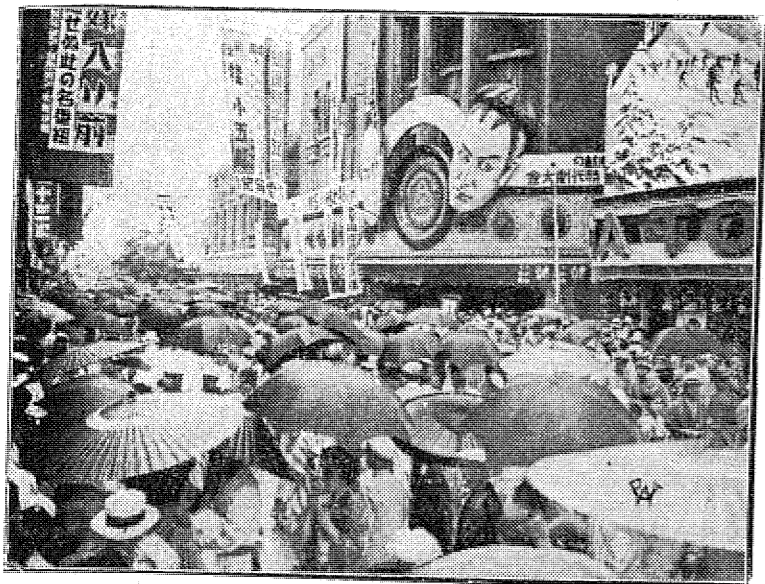
Barak z masłem na kolonjach letnich Polskiego Czerwonego Krzyża pod Brzeziniem.



Oryginalne za wody sportowe strażaków londyńskich, urozmaiczone prysznicem.



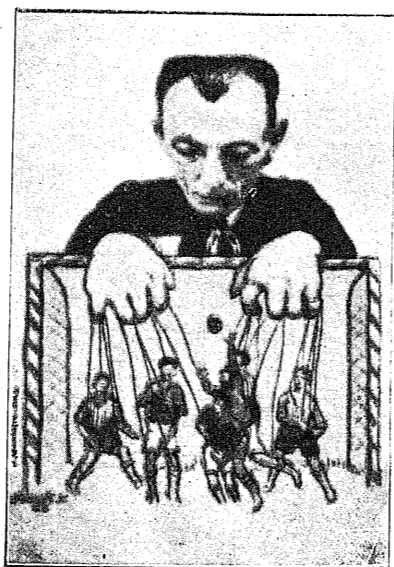
W Cherbourgu odbyło się otwarcie nowego dworca morskiego. Otwarcia dokonał prezydent Republiki Lebrun, przybyły pociągiem motorowym.



W dniu buddyjskiego "święta Latarni", ruch uliczny w Tokio jest szczególnie ożywiony. Zdjęcie przedstawia ulicę Asakusa Rokku, obfitującą w kinoteatry. Na jednym z nich wywieszono dla reklamy olbrzymie maski wybitnych aktorów japońskich.



U schyłku lata. Potężne drzewa doniedawna zielone, powoli żółkną. Zespół teatru "Ananas" na występach w Rosanowie pod Łodzią.



Powyżej oryginalna karykatura trenera Krenka, ilustrująca wybitnie fachowość i dyscyplinę wymienionego. Karykatura ta zrobiona została w Pradze.

## Nagroda, która od 40 lat nie znajduje laureata.

Jedno z pism paryskich przypomina, że istnieje nagroda, która od 40 przeszło lat bezskutecznie czeka na swego laureata. Niema komu jej udzielić i zapewne sporo wody jeszcze upłynie w Sekwanie, zanim znajdzie się ów wybraniec losu, jeśli wogóle się znajdzie.

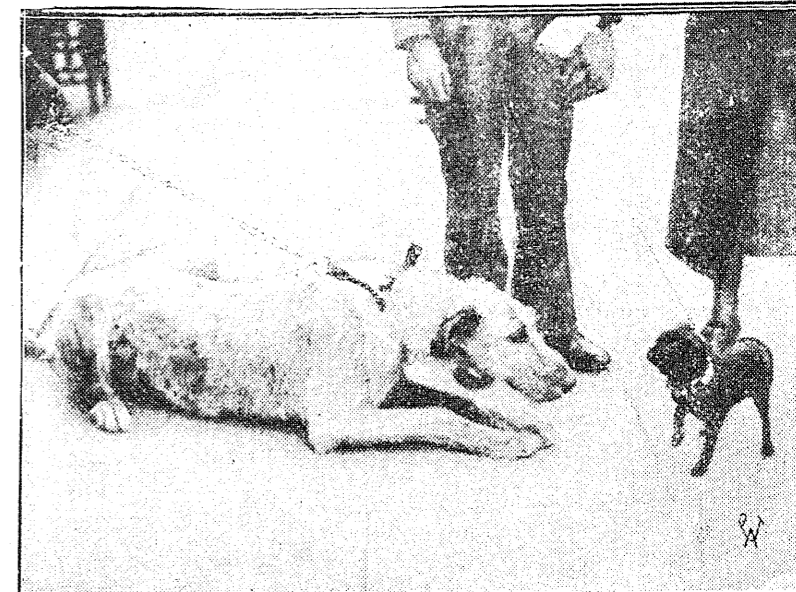
Chodzi o 100.000 franków, którymi rozporządza paryska Akademia Nauk dla tego kto pierwszy skomunikuje się z którąś z planet krążących w przestrzeniach międzygwiazdnych. Inicjatywa ustanowienia tej nagrody nie wyszła jednak od Akademii Nauk, a nawet zacna ta kompanja przez długi czas wahała się, czy ma ją, jako niepoważną wpisać na listę swoich odznaczeń i nagród.

Nagrodę ufundowała niejaką panią Guzmanowa, bogata właścicielka dóbr na Antyllach, Umierając w r. 1891, w testamencie zapisała Akademii Nauk 100.000 franków z tem, że suma ta utworzyć ma nagrodę imienia jej syna Piotra Guzmana. Wedle zapisu fundatorki, ma ona być udzielna bez względu na narodowość temu, kto znajdzie sposób skomunikowania się z jakąś gwiazdą to znaczy przśle sygnał i otrzyma odpowiedź na ten sygnał. Wyklucza jednak planetę Mars, bo ta jej się wydaje znaną i skomunikowanie się z nią uważa za rzecz względnie łatwą.

Zapis ten wywołał swego czasu wielkie poruszenie, Akademia Nauk przez długi czas nie chciała o nim słyszeć. Przez dzie więć lat w łonie jej toczyły się ożywione dyskusje, czy przyjąć zapis czy go nie przyjąć. Zwyciężyli wreszcie zwolennicy postępy, jakie nauka i technika zrealizowały w ciągu 19-go wieku. Ten, kto by je z początkiem ubiegłego stulecia przepowiedział, mógłby uchodzić za człowieka niepełna rozumu. Taksamo problem porozumienia się z planetami może jeszcze w naszych czasach uchodzić za nonsensowny, ale niemniej w bliższej czy dalszej przyszłości może zostać urzeczywistniony.

Przed wojną sto tysięcy franków stanowiło dość poważną sumę, aby ubiegać się o jej zdobycie. Liczne były już próby skomunikowania się z planetami, jakkolwiek nikomu dotychczas się to nie udało. Od czasu wojny wskutek dewaluacji franka "nagroda Piotra Guzmana" przestała już być tak nęcącą i pokryć kosztów inspekcji do komunikacji międzygwiazdnej nie jest nawet w stanie. Bez porównania większe honorarium uzyskać mógłby ewentualny laureat od któregoś z wielkich organów prasowych świata za pierwszy wywiad z królową piękności Wenery lub z wielkim "bussinesmanem" Merkuręgo.

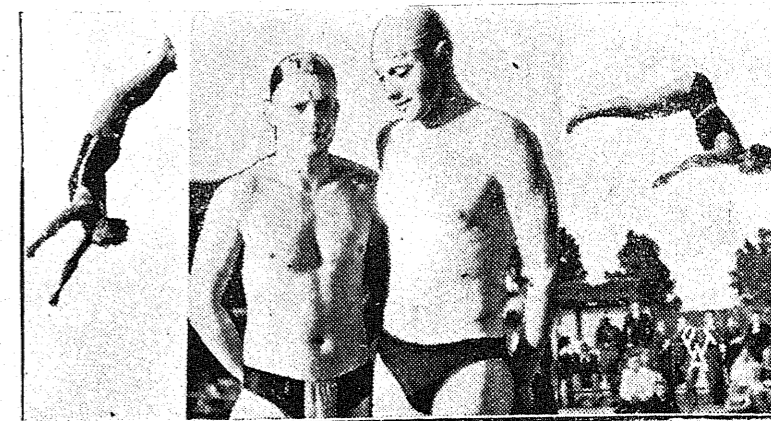
Narazie 100.000 franków ciągle czeka na swego kandydata, zaś Akademia Nauk odsetki od tej sumy przeznacza na finansowanie badań... "poważnych".



Dwa piękne okazy psów na wystawie w Londynie. Olbrzymi wilk, jak widać na zdjęciu, z obojętnością znosi zaczepki rasowego pekińczyka.



W japońskim szpitalu wojskowym w Tokio piękne gejsze śpiewem uprzyjemniają czas żołnierzom rannym podczas walk chińsko-japońskich.



Na zdjęciu z lewej strony Mierz, wielokrotny mistrz polski w skokach pływackich, pośrodku — dwaj najlepsi pływacy polscy, Karliczek i Bocheński, na prawo pani dr. Koalij-Kowalska w skoku z wieży o mistrzostwo Polski.



Oryginalny duet hiszpański Los Alacas, po kolosalnych sukcesach w "Savoy'u" w Londynie, występuje obecnie z wielkim powodzeniem w "Louvrze".



Janet Gaynor i Charles Farrel w filmie "Dziewczę z krainy burz",



Znakomity aktor amerykański Warner Baxter,



Fragment filmu p. t. "Tajemnica zamku Porlock".

# Łódź w ilustracji

DODATEK NIEDZIELNY DO „KURJERA ŁÓDZKIEGO”.

ROK IX. NIEDZIELA, dnia 27 sierpnia 1933 roku Nr. 35

## ŁÓDŹ W OSTREJ BRAMIE



Wycieczka członków Związku Legionistów oraz Tow. Śpiew. im. Moniuszki w Łodzi złożyła hołd Matce Boskiej Ostrobramskiej oraz votum w postaci plakiety rzeźbionej w srebrze przez art. rzeźb. Zygmunta Kowalewskiego.